№ 182. Kraków 12 Sierpnia — Niedziela. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 sierpnia.

Zawieszenie negocyacyj dyplomatycznych i brak wiadomości wojennych z pod Sebastopola, zmusza poniekąd dzienniki i korespondentów do poruszania kwestyj, o którychby sądzić należało, że już wszystko wypowiedziano. Wszakże kwestye te nie zostały rozwiązane, bo fakta je tylko rozstrzygnąć mogą. Do tego rzędu należy pytanie stawiane bezprzestannie: czy Sebastopol będzie wzięty? Tu policzyć także trzeba powtarzające się rozprawy w przedmiocie neutralności Niemiec w sprawie obecnéj. Ważnem bezwątpienia w polityce byłoby przewidzenie, czyli Niemcy zamierzoną neutralność swoją do końca zachować zdołają, lub czy siłą wypadków do czynnego wystąpienia będą przymuszone? W pośród mnóstwa domysłów mniéj więcéj prawdopodobnych objawiających się w téj chwili, pominąć nie można zdania korespondenta wiedeńskiego w *Journal de Francfort*, a to z powodu, że uwagi jego, według dawniejszego oświadczenia tego dziennika, wypływać mają ze źródła półurzędowego. W jednym z ostatnich listów stara on się dowieść, że Niemcy koniecznie będą musiały opuścić system neutralności w jakim się zamknęły. Otoż najważniejszy ustęp téj korespondencyi:

Prawdopodobna długotrwałość wojny, wątpić nie pozwala, że Prusy i państwa średnie niemieckie wciągnięte zostaną do wzięcia udziału w zapasach, jakkolwiek spodziewają się jeszcze, że to nie zaraz nastąpi. Doświadczenie od wieków dowiodło; że ile razy tylko chodziło o wielkie interesa w Europie, zawsze Niemcy musiały brać udział w boju, jak niemniéj, że ile razy wojna zapaliła się w Niemczech, inne mocarstwa nie chciały i nie mogły zostawać na zupełnie biernem stanowisku.

Wojna trzydziestoletnia, wojna o sukcesyę hiszpańską, potem o austryacką, wojna siedmioletnia — dowodzą tego niezbitym sposobem. Wojna przeciw Francyi rewolucyjnéj, a następnie przeciw Cesarstwu, również jest tego dowodem. Panujący w Europie widzieli dobrze grożące im niebezpieczeństwo i utworzyli ligę. Sama Rosya tylko czyniła obietnice, ale z razu trzymała się z daleka od walki. Wszakże nie mogła długo pozostać na tem stanowisku, jak tego dowiodły lata 1799, 1805, 1806 1807. Podobnież Prusy i Książęta państwa Niemieckiego, które zgodnie z Prusami przyjęły systemat neutralności, po zawarciu odrębnego pokoju w Bazylei między Prusami i Rzecząpospolitą francuzką, nie zdołały zachować się długo w tem położeniu i wciągnięte zostały w wojnę w r. 1806.

Zupełnie tak samo niepodobna im będzie pozostać długo neutralnemi, jeżeli obecna wojna potrwa. Że zaś sytuacya polityczna nie dozwala zaniedbywać żadnych środków ostrożności nawet kosztownych, tego najlepiéj dowodzi oświadczenie, jakie Prusy Austryi uczyniły, że bez względu na postanowienie związkowe tyczące się gotowości wojennéj, przysposobione będą zawsze na wszelki wypadek; tego dowodzi także owo postanowienie Zgromadzenia Związkowego, że kontyngens związkowy pozostanie na stopie téj gotowości. Sposób ten zapatrywania się na bieg rzeczy jest bezsprzecznie prawdziwy i aż nadto usprawiedliwiony.

Kwestya Wschodnia była przez długi czas jakby groźną na horyzoncie chmurą; a teraz gdy Rosya zmusiła Europę do rozwiązania téj kwestyi, byłoby zapoznaniem bardzo niebezpiecznem zwykłéj kolei wypadków na świecie, gdyby się łudzić chciano nadzieją bliskiego pokoju, zwłaszcza po takowym przykładzie, jakiego dostarczyły konferencye wiedeńskie. Nigdy, jak daleko sięga historya, kwestya prawdziwie powszechna, skoro się stała przedmiotem ogólnego sporu, nie bywała rozstrzygniętą inaczéj, jak tylko przez wojnę wszystkich stron w kwestyi téj zainteresowanych.

Co do nas, nie potrzebujemy powtarzać zdania naszego o systemacie neutralności Niemiec. Wypowiedzieliśmy je obszernie w roku zeszłym i to po kilka razy: ani go wojna, ani zawa te traktaty, ani wreszcie konferencye wiedeńskie nie zmieniły w niczem. Obstajemy przy mniemaniu, że w zachowaniu owéj neutralności głównie przeważa kwestya niemiecka, a w każdym razie więcéj nierównie aniżeli kwestya wschodnia. Ztąd też koleje téj ostatniéj, zwłaszcza dopoki w sferach półwyspu Taurydzkiego pozostaną, mały bardzo wpływ na decyzyą wojenną Niemiec wywrzeć są zdolne. Pozwolimy sobie bowiem zrobić tę uwagę nad powyższem rozumowaniem korespondenta *Journ. de Francfort*, że we wszystkich przytoczonych przez niego przykładach gdzie Niemcy w neutralności utrzymać się nie mogły, szło wprawdzie o wielkie interesa, lecz nietylko były one wielkie, ale i bezpośrednio Niemiec się tyczyły. We wszystkich wspomnianych wojnach szło zawsze o Niemcy. Sprawie obecnéj służą zapewne za cel ważne interesa, temu nikt nie przeczy. Ale mocarstwa Zachodnie dowodząc, że chcą położyć tamę przewadze rosyjskiéj, utrzymują, że idzie o Niemcy i to bezpośrednio, czego znów Niemcy nieprzyznają. Skoro zaś Niemcy tego nie widzą, Anglia i Francya nie mogą im przekonania tego narzucać, choćby było najprawdziwsze, bo przecież *beneficia nemini obtruduntur*. Napróżno powtarzają zachodnie dzienniki: „bijemy się za wasze bezpieczeństwo“ — kiedy niemieckie odpowiadają zawsze: „my tego niepotrzebujemy, bo się nie widziemy zagrożone“. W sprawie wschodniéj dwa tylko interesa zadaniem Niemiec były „niemieckiemi“: żegluga na Dunaju, i po części z powodu téj żeglugi Księstwa Naddunajskie. Owóż te dwa interesa z wielką zręcznością załatwiła dotąd na papierze Rosya. Usunęła tym sposobem dwie przeszkody jakie w utrzymaniu stanowiska neutralnego nastręczała sprawa wschodnia. Pozostała tylko kwestya niemiecka, i nie mylimy się podobno, mówiąc, że we wszystkich rachubach, sądach i wnioskach tyczących się biernego zachowania się Niemiec w sporze obecnym, zawsze do kwestyi niemieckiéj jako do źródła odnosić się wypada.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 9 sierpnia.

ꙍ Cisza w polityce zdaje się być tylko na wierzchu. W głębi sytuacya coraz trudniejsza, a może i groźniejsza. W roku przeszłym o téj porze, po odrzuceniu pamiętnéj noty wiedeńskiéj, któż myślał o czterech punktach? Kto dziś zapewnić może co się stanie z temi czterma punktami za rok? Państwa zachodnie chcą wyraźnie zdać wszystko na los wojny. Może dla tego właśnie z drugiéj strony Rosya pokazuje się skłonniejszą do układów. Zapewnienia tego rodzaju przywiózł z sobą hr. Esterhazy z Petersburga. W duchu pokoju z honorem, przemawia książę Gorczakow. Widuje on często hr. Buola. Mówiłem i powtarzam, że baron de Bourqueney bierze rzeczy umiarkowanie, lecz lord Palmerston myśli i mówi inaczéj. Pobyt lorda Clarendona w Paryżu, będzie miał zapewne na celu pozyskać stale Cesarza Napoleona dla projektów Anglii. Im silniéj gabinet angielski działa w Paryżu, tem powolniejszym okazuje się dla Francyi w Carogrodzie. Lecz czy powolność ta nie jest tylko w formach? Czy utrzyma się ona, gdy pan de Thouvenel przystąpi do interesów? W téj chwili stanowisko Francyi jest przeważnem. Czy dalszy bieg wypadków przewagę tę ustali lub zachwieje to powinno być wyłącznym teraz przedmiotem rachub Cesarza Napoleona. Gabinet tutejszy czuje, że tak w Turcyi jak we Włoszech z Francyą trzymać musi, lecz widzi że tak w projektach kanału Suez i Kustendzie, równie jak w ostatniéj odezwie lorda Russella o rządach włoskich, Anglia gotowa jest wspólne interesa, swoim własnym poświęcić. Duch rewolucyjny jest polityce francuzko-austryackiéj przeciwny. Lord Palmerston zdaje się przeciwnie widzieć w nim potrzebne jeszcze dla siebie narzędzie. Tymczasem stan wewnętrzny Turcyi coraz gorszy; skarb wyczerpany, wojsko wycieńczone, opozycya coraz wyraźniejsza w rządzie i po za rządem; projekta reform ciągle na papierze. W czynach słabość i nieład. Gabinet tutejszy chciałby temu zaradzić. Anglia utrzymuje, że wprzódy skończyć trzeba z Sebastopolem. Wśród tych sprzeczności jakże myśleć o układach, jak wróżyć bliski pokój?

Zdrowie Arcyksięcia Alberta nie daje żadnéj obawy. Jest to febra przemienna. Arcyks. Hildegarda jest także słabą. Cesarstwo odwiedzają ich prawie codzień.

Z Krymu nic nowego.

Berlin 8 sierpnia.

† Z wczorajszym dniem skończył się trzyletni mandat Izby drugiéj sejmu pruskiego. Kiedy nowe wybory będą nakazane, nic dotąd nie postanowiono. Jest do tego jeszcze dobre trzy miesiące czasu, bo sejm zbiera się zwykle dopiero w ostatnim miesiącu roku. Nowe wybory odbędą się wedle istniejącego prawa wyborczego, bo zamierzona zmiana jego nie przyszła dla braku czasu w przeszłéj legislaturze do skutku. Prawo to opiera się jeszcze na zasadzie powszechnego głosowania, zmodyfikowanego pośredniemi wyborami i stopniowanym *censusem*, który pierwotnych wyborców dzieli na trzy klasy. Przeszła Izba, która z tego systemu wyborów wypłynęła, nie odpowiadała wprawdzie całkiem widokom rządu, lecz nie stawiała im także nieprzezwyciężonéj zawady. Można było z nią rządzić, i mimo opozycyi każdy ważniejszy projekt prawa przeprowadzić. Dla czegożby tą razą miało być inaczéj? Nie masz naglącego powodu, aby tuż przed nowemi wyborami zmieniać istniejące prawo wyborcze, lub zastępywać je innem. Mogłoby się to tylko stać w drodze oktrojowania. Lecz rząd pruski, który legalny rozwój instytucyj krajowych i utwierdzone nanowo zaufanie narodu nie uważa za czcze słowa, nie będzie się uciekał, jak w téj chwili rząd hannowerski, do podobnych nadzwyczajnych środków. Wszakże budowa gmachu konstytucyjnego w Prusiech nie jest jeszcze skończona. Prawo ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj, które już w przeszłéj legislaturze rządowi i Izbom tyle nadaremnego mozołu sprawiło, nie jest jeszcze ani ostatecznie ułożone, ani uchwalone, ani przyjęte. Dopóki się to nie stanie, trudno będzie pomyśleć o nowem prawie wyborczem, któreby obecną ludową Izbę drugą przekształciło na stanową, jak to ma być zamiarem rządu, zbliżoną z jednéj strony w przyszłym składzie swym do Izby panów, z drugiéj strony zostającą w stałym raz na zawsze związku z niższemi reprezentacyami prowincyonalnemi, których Izba druga ma być niejako mandataryuszem wyższéj instancyi. Aby taką Izbę drugą utwo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O DAWNYCH I TERAŹNIEJSZYCH
PRAWACH POLSKICH
SŁÓW KILKA
przez Autora *Listopada*.

(Dalszy ciąg. — Patrz Ner 140, 141, 151, 152, 157, 158, 163, 164, 169, 170, 175, 176 i 181).

Palestra uważana była jako uzupełnienie wychowania domowego i szkolnego. Nawet możni obywatele, którzy wcale niemyśleli swoich synów na jurystów kierować, oddawali ich do palestry po ukończeniu szkół, ażeby nauczywszy się prawa i procedury, byli w stanie godnie spełniać urzęda sądownicze, do jakich wola współobywateli ich powoła. Tacy zwykle dwa lata ćwiczyli się w palestrze. Ci zaś, którzy obierali sobie zawód prawniczy, przynajmniéj lat czery w dependencyi mecenasa zostawali. Ten myślał o ich wygodach, jako opiekun, i niepozwalał im próżnować. Pracował nieborak w pocie czoła pod srogim rygorem dla tego opiekuna, dopóki ten go niepostawił w możności pracowania dla siebie. Młodzieniec nie tylko, że w surowéj karności się uczył, ale i przyjmował moralne wychowanie, a bez tego ostatniego, nie na wieleby się przydała nauka. Mecenas ciągle go miał pod okiem, bacząc, żeby był pokornym dla starszych zasługami, wiekiem, i położeniem w hierarchii społeczeńskiéj [38]) do tego małomównym w towarzystwach, do których sam mu wstęp wyjednał, gorliwym wykonawcą przepisów karności kościelnéj, pilnym w pracy, surowym w obyczajach, skromnym w obcowaniu z innymi, uprzejmym dla równych, łagodnym dla niższych, uniżonym dla starszych, szanującym własną i cudzą sławę, unikającym miękkości i zbytku, zadowolonym z losu, jaki mu Bóg przeznacza, a dopiero na takiéj podstawie rozwijała się w nim nauka, którą praktycznie przyjmował.

Przez te cztery lata, w których się zamykał zawód jego nauki prawniczéj, żadnéj sesyi sądowéj nieopuścił, chyba kiedy go Bóg dotknął obłożną niemocą. Chodził na nie z papierami swojego mecenasa, i przysłuchiwał się rozprawom. W pierwszym roku przepisywał na czysto raptularze, jakie mu podawano, układał summaryusze, a papiery porozrzucane w kancelaryi mecenasa codzień musiał porządkować, tak że kiedy nazajutrz jaki dokument wczorajszy był mu potrzebny, zaraz trzeba mu było go podać. Ten rok pierwszy nowicyatu był ciężki, jeżeli dependent nie miał żadnego wsparcia od rodziców, przez cały ten rok grosza niewidział. Miał uczciwą strawę szlachecką, ale choćby nie z obowiązku, musiał domu pilnować z potrzeby, bo często niemiał takiego odzienia, w któremby się mógł przedstawić w domu obywatela znakomitego urodzeniem lub urzędem [39]).

W drugim roku mógł jakieś korzyści dla siebie samego z swojéj pracy ciągnąć. Robił kwerendy dla tych co mieli potrzebę szperać po aktach, niemniéj wypisy z summaryuszów, z urzędowych lub prywatnych archiwów kopie dokumentów, i inne podobne posługi procesującym się obywatelom, za które pobierała się nagroda. Dependent ze statkiem, zdatnością, a nadewszystko ochotą do pracy, w drugim roku swojego zawodu, mógł rachować na 300 złp. przynajmniéj przychodu; a że miał u mecenasa kwaterę, światło, opał, opieranie i strawę, więc nie mógł mieć siebie za opuszczonego od Boga. Ale w trzecim roku, że był blisko portu, już stał jakby na aksamicie, bo już pisał z głowy manifesta, pozwy, illacye, i zaczynał chodzić około interesów, jako pomocnik mecenasa w pomniejszych sprawach. W tym trzecim roku, jak to ludzie mówią, dopiero biedny palestrant w pierze porastał, bo już się dorobił porządnéj odzieży, w błyszczącym pasie mógł się ocierać o ludzi wyższych, i bywał przypuszczony do konferencyj prawnych.

W czwartym roku, mogło mu jeszcze niedostawać cokolwiek doświadczenia do prowadzenia interesów, ale co do saméj nauki prawa, zwykle był z nią doskonale obeznany. Jeżeli był wymownym, jasnym w wykładaniu materyi, miłym w wystawieniu, ściągał ku sobie uwagę publiczności, stawając za inkarceratami. Kiedy się nie agitowała kadencya, za rekomendacyą mecenasa zdarzała mu się w powiecie jakaś korzystna praca, bądź asystując urzędnikowi sądowemu na jakimś zjeździe, gdzie mu było powierzone pióro, bądź gdy był wezwany przez obywatela do ułożenia jemu archiwum, czy do innéj posługi prawnéj; a jako ambicya szlachecka niepozwalała jednemu targować się o nagrodę za swoję pracę, tak też i drugiego zmuszała do sowitego odwdzięczenia się [40]). Na końcu tego czwartego roku mecenas go wyzwalał. Na pierwszy początek już własnego gospodarstwa, gdy tego potrzebował, nieodmawiał mu jakiegoś kredytu, nawet mu robił ustępstwo kilku swoich klientów, a in gratiam pożegnania sprawiał zwykle obiad, na który spraszał urzędników sądowych i obywateli zjechałych, żeby mu protektorów i przyjaciół przysporzyć. Przy takich zachętach i zasobach dependent wykonywał przysięgę na jurystę, i już odtąd wznosząc się własnemi skrzydłami,

[38]) Pokora wielce wpływa do ukształcenia umysłu uczącego się, bo ułatwia pochwyt nauki. Młodzieniaszek zarozumiały omal że nie zawsze będzie hebesem. Zarozumiałość z obojętnia nawet dary przyrodzone.

[39]) Wyszukana wykwintność w ubiorze, jako dowodząca zbyteczne zajęcie się sobą, i jakaś miękkość, niewłaściwa rycerskiemu stanowi, zwykle oznacza ograniczoność, pojęć, i czczość umysłu, ale z drugiéj strony zupełne zaniedbanie swojéj powierzchowności, będąc poniekąd lekceważeniem tych z któremi się obcuje, zdradza bezczelność duszy, a przynajmniéj niedostatek delikatności w uczuciach. Jest niezaprzeczone powinowactwo między stanem duszy, a powierzchownością człowieka. Rzadko kiedy natrafić można na człowieka nieochędożnego z włosami nieuczesanemi, w zupełném zaniedbaniu w ubiorze, a któryby miał delikatność w uczuciach i wykształcenie umysłu. Ludzie brudni zewnętrznie najczęściéj są takimi i wewnątrz.

[40]) Szlachcic na wsi żył oszczędnie lecz wygodnie; ci co ocierali się o stolicę i o zagranicę, nie widząc zbytku w jego domu nazywali go niesłusznie skąpym, i dziś pospolicie każdego oględnego w swoich wydatkach pomawiają o skąpstwo. Jednak to pewna, że wszyscy ci nazwani skąpcami, których znałem, byli ludzie bardzo sumienni i wcale nie chciwi. Żadnego nieznałem marnotrawnika, któryby był poczciwym człowiekiem w całém znaczeniu tego nazwiska, i jakże nim mógł być kiedy nieposiadał warunku niezbędnego, by być mężem cnoty i honoru, a tém jest niepodległość. A ta nietyle się utwierdza majątkiem, ile ograniczonością potrzeb. Nie byłbym chrześcianinem, żebym niewiedział, że więcéj jest cnót między ubogiemi, niżeli bogaczami, gdyż u tych ostatnich pokusy łatwiéj zamieniają się w czyny. Ale są niebezpieczne pokusy i dla ubogich, zwłaszcza zawiść jaką wznieca w ich duszy widok tych, co otrzymawszy od Boga lepszy udział korzyści znikomych mogą puszczać wodze swoim namiętnościom. Bo co się tyczy rzeczywitych potrzeb, te przy pracy i statku zawsze mogą być zaspokojone. Ale potrzeby urojone pychą, chcącą się odznaczyć zbytkiem, żeby przynajmniéj dusz poziomych ściągnąć oklaski, żadnych granic niemają. Marnotrawnik, jakieby niebyły jego dostatki, nigdy niepodległością cieszyć się nie może, bo ciągle jest w potrzebie. A więc trwoniąc majątek, musi nakoniec frymarczyć honorem i poczciwością. Dla lichwiarza, dla człowieka podłego, stosunki z majętnym marnotrawcą są rajem. Ale strzeż Boże poczciwego człowieka wejść z takim w jakikolwiek interes. W dzisiejszym stanie zepsucia obyczajów, poczciwy człowiek ograniczonego majątku unika stosunków z bogaczem, żeby ten niepomyślał, że zaziera do jego kieszeni, ile że takiemi widzi go otoczonym. A cóż dopiero jeżeli ten bogacz jest rozrzutnym.

rzyć, trzeba, aby wprzód prawa ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnej były uchwalone. To też rząd projekt do praw tych, nad którym z wielką usilnością pracuje, ma podobno wnieść zaraz po otwarciu przyszłego sejmu. Czy po przyjęciu go nastąpi bezpośrednio wniesienie projektu nowego prawa wyborczego, czyli też projekt ten będzie jeszcze przez niejaki czas zostawał w zawieszeniu, to trudno dziś jeszcze wiedzieć. To pewna, że wszystkie te reformy, które przedsięwzięte być jeszcze mają w celu wykończenia budowy konstytucyjnéj, przedsięwziętemi będą, podobnie jak się to stało z utworzeniem Izby panów, na drodze konstytucyjnéj legalności.

Lecz i Izba panów nie jest jeszcze całkowicie zorganizowaną. Nie zasiedli dotąd w niéj członkowie krwi królewskiéj, ani głowy domów niegdy bezpośrednich w Rzeszy niemieckiéj. Ci ostatni podali za przyczynę nieobecności swojéj w ostatniéj legislaturze to: że wstępując do Izby panów, przyjęliby na siebie pewne obowiązki, gdy służące im z mocy Bundestagu 1815 r. prawa i przywileje nie są im dotąd w państwie pruskiem w zupełności przywrócone. Żądają oni więc, aby im rząd, przed wstąpieniem do Izby panów, prawa te w całości potwierdził i zapewnił. Rząd na żądanie to nie przystał, i na ręce księcia Bentheim-Steinfurt miał przesłać w tym względzie odpowiedź swoję, zostawiając jednak każdemu z interesowanych wolność dochodzenia praw swych, któreby uważał za osobiście przynależne sobie, na szczególnéj drodze. Droga ta jedynie jest właściwą, bo stosunki, w jakich się pojedynczy interesenci ze względu na powołane prawa w skutku dokonanych w ostatnich czasach gruntowych regulacyj znajdują, nie są dla wszystkich ani też same ani nawet wszędzie podobne. Niewiadomo, czy interesenci na drogę tę wyjdą, bo właśnie myśl tworzenia w Izbie panów osobnéj kategoryi reprezentantów, siedzących w niéj nie tak z łaski królewskiéj jako raczéj z własnego historycznego prawa, pobudzać ich będzie do trzymania się w spólnym związku i zbiorowem występowaniu, aby przez pojedyńcze układy z rządem właściwego charakteru swego domów niegdy bezpośrednich nie nadwerężyli. Opór ten jednak na mało się przyda, bo dla obecności kilkunastu panów rzeczonéj kategoryi, Izba pierwsza nie przestanie odbywać swoich funkcyj. A jeżeli w przyszłéj legislaturze zajmą w niéj miejsca, jak o tem jest mowa, członkowie krwi królewskiéj, to opozycya panów bezpośrednich tém mniejsze będzie miała znaczenie. Doświadczenie uczy, że w polityce bierny opór nie zawsze na dobre wychodzi opierającym się; daleko częściéj kończy się z własną ich stratą. Tém doświadczeniem nauczona, zapewne tą razą i demokracya weźmie udział w przyszłych wyborach. Głowy domów bezpośrednich, które jeszcze są w Prusiech, nie będą zapewne praw swych poszukiwały w Bundestagu, bo toby im się z pewnością na nic nie przydało. Zresztą brakowałoby im i prawa do tego.

Stan cholery we Lwowie. Na dniu 7 sierpnia zasłabło 134 osób, a umarło 70. Ogółem od początku zarazy zachorowało osób 4322 a umarło 2107.

Wiedeń 10 sierpnia. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza biuletyn z dnia wczorajszego o stanie zdrowia JCW. Arcyksiężnéj Hildegardy w zamku weilburgskim. Mówi on, że od dni kilku dość gwałtowna jest febra, która się nie zmniejszyła od 24ch godzin, ale towarzyszące jéj cierpienia głowy są słabsze.— Stan zdrowia Arcyksięcia Albrechta znacznie się polepszył. Arcyksiążę Ludwik wyjechał do Ischl. Arcyksiążę Wiktor dopiero za parę tygodni tam się uda.

— Towarzystwo eskomptowe udało się w deputacyi do ministra skarbu, aby udzieloną sobie z banku narodowego summę $9\frac{1}{2}$ milionów, którą już do $8\frac{1}{2}$ zmniejszono, pozostawić téj korporacyi bez zmiany.

— Dowiadujemy się, pisze *Oester. Ztg*, że hospodar Mołdawski przyjął projekt kolei żelaznéj przedstawiony sobie przez stowarzyszenie akcyonaryuszów francuzkich, którzy obowiązują się, wykończyć w ciągu 3 lat kolej od Dunaju doliną Seretu aż do granicy bukowińskiéj (zapewne od Galaczu do miasta Seretu). Towarzystwo dostaje przywiléj na lat 99. Rząd daje drzewo i robotnika darmo. Roboty mają być na przyszły rok rozpoczęte. Korzyści téj kolei będą wielkie nie tylko dla Księstwa, ale i dla Austryi, jak skoro koléj galicyjska ma być poprowadzoną do Czerniowic.

Królestwo Polskie.

Książę Namiestnik Królestwa polecić raczył, ażeby przez komorę Granica dozwolonym był wywóz wszelkiego rodzaju zboża nie tylko do miasta Krakowa, ale i do Prus.

Francya.

Constitutionnel zamieszczając listy p. Levis i Chapot, następnie się wyraża: Obadwa przesłane nam listy pospieszamy ogłosić, ograniczając się na wzmiance, że dokument do którego się odnoszą i którego wierne daliśmy tłumaczenie, jest pisany ręką jenerała Elio i pochwyconym został z innemi jego papierami 7go czerwca 1855.

Constitutionnel zawiera z kolei w powyższym przedmiocie list p. wicehrabiego Des Cars w téj osnowie:

Paryż 7go sierpnia 1855.

Panie Redaktorze!

Dziś dopiero przybywszy do Paryża dowiaduję się o liście który pan ogłosiłeś, obejmującym rozmowę jaką miałem mieć z księciem Gorczakowem w Wiedniu. Prawdą jest, że przy wyjeździe mym z Neapolu do Wiednia, dokąd mnie powoływały interesa mojéj żony (z domu Lebzeltern, córki posła austryackiego w Neapolu od 1830 r.) hr. Montemolin zaszczycił mnie wręczeniem listu do księcia Gorczakowa.

Ten był jedyny powód odwiedzin moich u księcia; hr. Chambord i książę de Levis niewiem zkąd wmieszani w to zostali, i jakikolwiek byłby udział mój czysto-urzędowy w téj sprawie, zaprzeczam uroczyście co do przypisywanych mi zamiarów i protestuję z całą energią przeciw insynuacyom wyrażonym w końcu pańskiego artykułu, jako zupełnie obcym memu sercu i memu charakterowi.

Spodziewam się panie Redaktorze, że zechcesz w najbliższym numerze list ten zamieścić przyjąć zapewnienie mego szacunku.

„Des Cars.“

— *Indépendance belge* podaje następującą d. 7 sierpnia z Paryża datowaną korespondencyę, którą z powodu kilku zajmujących zawartych w niéj szczegółów przytaczamy:

Obiegała dziś pogłoska, że się na nowo rozpoczął ogień pod Sebastopolem, lecz jest to wieść bezzasadna, gdyż depesze oznaczają prawdziwe rozpoczęcie operacyj zaczepnych między 10 a 15 b. m. Posiłki wysłane od jakiegoś czasu do Krymu dochodzą 50,000 ludzi, na nieszczęście jednak wielu z tych nowoprzybywających spłaca dług klimatowi i rozpoczyna pierwszą praktykę wojenną w szpitalach. List od jen. Pelissier z d. 19 lipca do wysokiego urzędnika pisany, mieści *postscriptum* w tych prawie brzmiące wyrazach: „Mam ciężkie i trudne zadanie, za którem nie ubiegałem się, spodziewam się wywiązać się z niego... lecz ileż trudności.“

Pomiędzy depeszami dziś nadeszłemi, jest jedna bardzo zajmująca, któréj trudno jednak wytłumaczyć sobie. Jest to mocya mająca pochodzić od lorda J. Russell w celu zwrócenia uwagi parlamentu na Włochy i zajęcia ich przez wojska obce. Chodziż tu o kontyngens francuski w Rzymie? Niepodobna dopuszczać tego w położeniu obecnych stosunków obu krajów — Czy chodzi o zastąpienie kontyngensu równą siłą hiszpańską? mówiono o tém, lecz to byłoby przedwczesném — Czy o gwardyę szwajcarską króla neapolitańskiego? i to nieprawdopodobne. Czy w końcu o wojsko austryackie i stanowisko jakie zajmuje zewnątrz Lombardyi? Wszystko jednakże jasno przekonywa, że nigdy rządy sprzymierzone nie pragnęły być i nie były w lepszych stosunkach z Austryą; z tychżeby zatém powodów lord John Russell powstawał przeciw gabinetowi austryackiemu? przyszłość to wykryje.

Mogę was uroczyście zapewnić, że pewien minister zagraniczny przy dworze francuskim upoważnionym został donieść rządowi swemu wiadomość *urzędową* o brzemienności Cesarzowéj Eugenii, czego minister niezaniedbał depeszą telegraficzną dopełnić. Okoliczność ta tłumaczy prawdopodobną nieobecność Cesarzowéj na uroczystościach zamierzonych na cześć królowéj angielskiéj w czasie jéj pobytu we Francyi.

Tysiąc pięćset osób zaproszonych zostało na uroczystość w Wersalu. Cesarz chciał sam zająć się wyborem obrazów mających zdobić rezydencyę królowéj Wiktoryi i księcia Alberta, dla którego wyszukano przedmiotów myśliwskich. Obrazy największych mistrzów z Luwru nawet, przeniesione zostaną tymczasowo na ściany pałacu w St. Cloud.

Abdel-Kader na własną prośbę powołanym został z Brussy aby razem z królową Wiktoryą być we Francyi.

Nowe zaburzenie wybuchło pomiędzy jeńcami rosyjskimi w Saint-Adresse blisko Hawru. Ruch ten wszczął się znowu z powodu żądania aby powiększono racye chleba.

Przed kilku dniami robiono powtórną próbę w Vincennes z olbrzymim balonem, który wznieść się ma do niesłychanéj wysokości, bo ponad donośność kuli, i wyrzucać w pewnym punkcie beczki strzelającego prochu. Balon ten napełniony w fabryce gazu obok rogatki du Trône z pomocą wojska dostawiony został do polygonu, lecz pękł jak za pierwszym razem. Słychać że wynalazca inżynier angielski nie traci odwagi i spodziewa się zadawalających rezultatów.

Mówiły już dzienniki o bardzo znakomitém dziele pana Laboulay członka akademii *des inscriptions*: *Dzieje polityczne Stanów Zjednoczonych aż do przyjęcia konstytucyi związkowéj*. Niechcąc w skromne ramy listu ujmować ocenienia pracy takich rozmiarów i takiéj wagi, przytoczę tu anegdotę mało znaną z czasów Napoleona I, którą napotykam w przedmowie. Jenerał Dumas mówi w niéj następnie:

„Odstępując nagle od przedmiotów rzekł do mnie (Napoleon): Jenerale Dumas byłeś jeduym z tych półgłówków, którzy wierzyli jeszcze w wolność?— Tak Najjaśniejszy Panie, byłem i jestem nim dotąd. — I pracowałeś na polu rewolucyi jak inni przez ambicyę? — Nie, Najjaśniejszy Panie! źlebym się był w takim razie obliczył, gdyż dziś stoję na tym samym punkcie jak w r. 1790.—Niezdawałeś sobie sprawy z powodów, innym być nie możesz jak drudzy, zawsze się w tém przebija interes osobisty. Przypatrz się Massenie, tyle pozyskał sławy i zaszczytów, a niedosyć mu jeszcze na tém; chce być księciem jak Murat i Bernadotte, dałby się zabić byle tylko być księciem, oto są bodźce Francuzów! naród ten jest szczególniéj chciwym zaszczytów i zwycięstw.“

Rozmowa ta jest ciekawą; p. Laboulay robi atoli uwagę że w 5 lat po téj rozmowie Francya wróciła do idei p. Macieja Dumasa i poklaskiwała z zapałem, teoryom konstytucyjnym. W ogóle dzieło p. Laboulay zapełnia próżnię z owéj epoki, a trudno sumienniéj, niezależniéj i z większym rozumem wywiązać się z podobnego zadania....

Hiszpania.

O przymierzu Hiszpanii z państwami zachodniemi podaje korespondencya Lejolivet następujące szczegóły: Zdaje nam się że możemy na zasadzie pewnych udzieleń prywatnych z Madrytu z d. 3 sierpnia podać nieco prawdziwego o zapowiedzianém przyszłém przymierzu Hiszpanii z Zachodem któremu zaczynano nie wierzyć dla tego, że urzędowe organa napół mu zaprzeczały. Jeżeli *Madrycka gazeta* miała słusznie zaprzeczając formalne propozycye między rządami, to niemniéj prawdą jest, że przedmiot ten ostatniemi czasy traktowany był poufnie, aż wreszcie w d. 2 sierpnia rada ministrów dłużéj się nad nim zastanawiała, a wreszcie uchwalono, że Hiszpania skoro tylko wewnątrz lepiéj się urządzi i ubezpieczy, przystąpi do wojny przeciw Rosyi. Zasięgamy ze źródeł wiarogodnych, iż toczy się sprawa o dostawę posiłków 25 do 30,000, a Kortezy mają orzec, czy korpus ten ma być wprost od armii odkomenderowany czy przez zaciągi być zebranym. O'Donnell uważanym jest za przyszłego wodza téj armii posiłkowéj. Zaraz po odbytéj radzie ministrów 2go sierpnia, udał się Espartero z ministrem spraw zagr. jen. Zabala do królowéj do Eskurialu, lecz niewiadomo jakie zastali tam przyjęcie. Wiadomo tylko, że dwór, mianowicie zaś mąż królowéj nieradziby zerwać z Rosyą, bo idzie im o uznanie dzisiejszéj dynastyi o co się tak dawno starają.

Indépendance belge potwierdza powyższe doniesienie w liście z Madrytu z d. 3 b. m. W liście tym stoi, że po powrocie O'Donnella z Eskurialu, gdzie ten dwa dni bawił, uchwalono na radzie ministrów przystąpić do przymierza z Zachodem i wysłać do Krymu 25,000 ludzi. Wczoraj wieczór urzędownie dano o tém znać posłom francuskiemu i angielskiemu. Espartero był nieco przeciwny przymierzu, ale wreszcie przystał na nie, kiedy mu O'Donnell i Zabala wyłuszczyli powody tego postanowienia. Rząd przedstawi ten przedmiot Kortezom i zażąda kredytu potrzebnego, a to jeżeli nieprzyjdzie do ich rozwiązania, jak utrzymują coraz pewniéj. Według listu tego, komendę nad tém wojskiem posiłkowém otrzymałby jenerał Prim ze stopniem jenerał porucznika.

Kraje Nadbaltyckie.

Książe Dołgoruki do admirała Dundas.

Petersburg 12 lipca 1855 r.

Mam honor poświadczyć odbiór listu, który mi JW. Pan raczyłeś przysłać 4go lipca. Dzieli się on na dwie odmienne części. Najprzód uwiadamia mnie o rozkazach admiralicyi, które JW. Panu przepisują żądać wypuszczenia na wolność oficera i majtków angielskich, zabranych jako jeńców wojennych w Hangö-Udd, 5go czerwca. Następnie zaprzecza dokładności informacyom, powziętym przez nasze władze w Finlandyi, co do domniemanego nadużycia przez oficerów królewskiéj marynarki parlamentarskiéj flagi. Pozwól mi panie admirale, odpowiedzieć czysto na te dwie kwestye, z otwartością zupełną, jak czynić przystało żeby dojść do należytego wyświetlenia prawdy. O tém co zaszło w Hangö-Udd mamy trzy podania.

Pierwsze jest majtka Brown. Twierdzi on z pewnością zupełną, że widział padających porucznika Geneste, doktora Easton, p. Sulivan i ludzi osady, wszystkich bez wyjątku pozabijanych w jego oczach.

---

oczekiwał pomyślnéj chwili, w któréjby mógł udzielić innym potrzebnym to, co będąc sam biednym kiedyś otrzymał.

Takie było wychowanie nietylko szlachty ubogiej, ale i tych którym los nieskąpił dostatków. Jedni i drudzy obyczaje w szkole i palestrze wypiastowane przenosili i do życia publicznego i do zaciszów domowych. Nawykli do poskromienia namiętności w całkowitym swoim żywocie, okazywali umiarkowanie w mowie i postępkach, skromność w obcowaniu, wstręt od miękkości i zbytku, surowość obyczajów, a co szczególnie ich odznaczało, to wielka odwaga nie tylko fizyczna, ale cywilna, która dziś jest tak rzadka. Ci zacni mężowie, których pamiętam, nadto się bali Boga, żeby mogli się obawiać ludzi [41]. Ubogi szlachcic, kiedy nawiedzał bogatego patrzał na niego bez zawiści, raz że wywyższony potęgą religii, tak podłemu uczuciu wstępu nie dopuszczał do zacnego serca; powtóre, że nic takiego u niego niewidział, coby razić mogło równość szlachecką. Gościnność, jakiéj u niego doświadczał, była szczera, uprzejma, wszakże takiéj natury, że bez wstydu mógłby podobną się odwdzięczyć i w swojéj chatce. W życiu domowém nieznano zbytku, życie publiczne jedynie wymagało wielkich wydatków. Szlachcic na uczciwem dziedzictwie osiadły, nie zazdrościł panu, ani spadkowych szerokich dostatków, ani darów królewskich, bo wiedział, że ciężar wyższych dostojeństw, jako ministeryów, senatorstw, marszałkostw Trybunału, poselstw do dworów zagranicznych [42] na swoich barkach dźwigał i własnym funduszem opędzał, a nawet często żołnierza użytego do obrony Rzeczypospolitéj na swoim żołdzie utrzymywał [43]. Nie mógł o tém nie wiedzieć, gdyż sam powołany do urzędowań sądowych przez swoich powietników, to co pracą i oszczędnością uzbierał przez rok czasem na jednéj kadencyi poświęcił. Dla czegóżby nie miał czuć dla pana téj miłości braterskiéj, jakiéj sam doświadczał od nieosiadłego szlachcica, który się szczycił w swojém ubóstwie, że był przyjacielem i obowiązanym jego domowi. Pominąwszy wysokie usługi publiczne, o własnym koszcie odbyte, majątki ogromne magnatów mogły być uważane za własność szlachty, bo ta w nich znajdowała opiekę, wsparcie i polor. Magnat bez miłości szlachty do żadnego dostojeństwa nie mógłby się podnieść, bo o tyle tylko miał znaczenie, o ile miał za sobą partią w szlachcie, a jak mówiło przysłowie, trzema rzeczami szlachtę trzeba było obowiązać: czapką, papką i szkapką. Wszyscy byli grzeczni, gdyż delikatność uczuć i wychowaniem szkolném i życiem obywatelskiem była rozpowszechniona, wyobrażenia honoru tak silnie były rozwinięte, że szlachcic nie zostający w nizkiém służebnictwie, od najpotężniejszego magnata nie zniósłby najmniejszego grubijaństwa. Jeżeli były jakie wyskoki buty pańskiej względem szlachcica, zresztą zawsze prawem karcone, jeżeli kursowały powiastki o dziwactwach gwałtownych Potockiego, starosty Kaniowskiego, lub Żaby wyjewody Połockiego, te miały miejsce w Białéj Rusi i w ruskich województwach, gdzie nadto mało było szlachty osiadłéj, żeby przeciw ważyć prepotencyę właścicieli ziemskich posiadłości, zawierających w swojéj przestrzeni omal że niecałkowite powiaty. Jest to rzecz tak pewna, że ani w Wielkiéj, ani w Małéj Polsce, ani nawet w saméj Litwie, w Wołyniu Podolu apokryfne nawet anegdotki o najazdach, o batożeniu szlachty przez panów, o przeniesieniu cudzych wsi na swoje grunta i w rubasznych rozmowach się nie powtarzają.

Co do gościnności, ta była tak dalece w obyczajach szlachty, bez względu na ich położenie majątkowe, że w większej, lub mniejszéj okazałości, każdy dawał jéj dowody. Nie było szlachcica tak skąpego, żeby niepoczytywał być dla siebie szczęściem, kiedy mógł przyjąć gościa w swoim domu, nakarmić i napoić go do zbytku, i nieczuć prawdziwego smutku, kiedy ten się z nim żegnał. A co się tyczy hojności, jeżeli magnat dawał jéj dowody na wielką skalę, każdy osiadły szlachcic miał swoich obowiązanych, których wspierał własnym groszem i kierował za pomocą swoich stosunków. Takim sposobem ożywiało się braterstwo wszystkich, na łonie wspólnéj matki. Zkądżeby mogła powstać zawiść do bogaczy, kiedy ubożsi korzystali z ich dostatków? Samolubstwo jeszcze nie było zaraziło naszego społeczeństwa. Dopiero podróże zagranicą i wychowanie na wzór francuskiego zaczęło wątlić tę naszą starą obyczajowość między magnatami, którzy starodawny strój zarzucili byli, z trzpiotarzami dworu, ich przyrodzonemi naśladowcami, do czego ostatni król dawał przykład i zachęt. Przeszło to i do wielkiej liczby młodych obywateli osiadłych w województwach zbliżonych do stolicy, ale szlachta na prowincyi zamieszkała aż do końca rzeczy polskich, a nawet pod nowym rządem, trzymała się starych obyczai, bo rząd w nich upatrywał rękojmię słuszną dochowania przysięgi wierności, która z nim tę szlachtę wiązała. Dopiero nowy system at wychowania publicznego, już przez komisyę edukacyjną wszczepiony, a dokonany w Litwie i na Rusi w początkach niniejszego stulecia, rozpowszechnił wzgardę do tego wszystkiego, co było stare, a niebaczna młodzież, zamiast wyrażania rodzinnych nałogów i przymiotów, wzwyczajała się przedstawiać w osobach swoich zasady, które z zagranicy do nas się wkradły, najczęściej w sposobie dziwacznym, zwykła kolej naśladownictwa [44]. (D. c. n.)

---

[41]) Nie bez przyczyny domagano się od szlachcica dowodów odwagi osobistéj, bo bez niej nie można być poczciwym człowiekiem. Tchórz musi mieć wiele podłości w duszy, bo żeby niebył podłym, nie byłby tchórzem. Dziś jawne dowody tchórzostwa, przynajmniej w naszém społeczeństwie, nikomu krzywdy nie przynoszą w opinii. Masz to być postęp? A jednak lubo odwaga nie jest cnotą a tylko przymiotem, przecie wiele cnót może zastąpić, a wszystkie cnoty razem nie zastąpią odwagi.

[42]) Ogromny majątek książąt Zbarawskich zniknął jedynie przez wydatki książąt poselstwa przy dworach zagranicznych.

[43]) Aż do zgaśnięcia Rzeczypospolitéj pułk ósmy Litewski był utrzymywany z funduszów książąt Radziwiłłów z dochodów księstwa Słuckiego, a pułk imienia Potockich był utrzymywany z dochodów włości Humańskiej. Ten pułk z czterema działami był ofiarowany przez Szczesnego Potockiego, jenerała artyleryi koronnéj, męża wielce spotwarzonego zwłaszcza od tych, których był okrył swojemi dobrodziejstwy.

[44]) To zwłaszcza w literaturze naszéj współczesnéj w rażącym sposobie się okazuje. Pisarze popularni powiększej części nałogowem naśladownictwem i zbyteczną płodnością zabili albo przynajmniej zagłuszyli w sobie intencyą, która jedna posiada siłę twórczą. Ztąd ich pisma są ubogie w fantazyę. Właśnie dla tego czytelnicy spoufaleni z literaturami zagranicznemi, nie mogą ich czytać z upodobaniem i całkowite karty przerzucają, żeby pochwycić rys ogólny, a rzadko kiedy zatrzymują się nad szczegółami, które ich nudzą. To się zwłaszcza w naszej płci nadobnéj spostrzegać daje, o co jéj czynią częste wyrzuty autorowie nasi, a bardzo niesłusznie. U nas kobiety na wyższym stopniu ukształcenia stoją niżeli mężczyzni. Jest to prawda niezaprzeczona; a że panowanie w społeczeństwie jest ich powołaniem, bo one kształcą obyczaje, więc niema sposobu nakłaniać ich wymówkami do tego, od czego czują wstręt. Popularność, która się nabywa kłamaniem swoich przekonań, dla nich powabu mieć nie może. I na cóż by się ona im przydała. Te wszystkie chryje na nasze kobiety, że lubią ubiór swój z równoważyć z ich czarującemi wdziękami, że powieści w języku ojczystym pisane nudzą, że wolą rozmawiać językiem już wykształconym dla obcowania towarzyskiego, niż takim, który jeszcze do tego przeznaczenia się kształci, nic nie dowodzą przeciwko naszym kobietom, gdyż te mają więcéj rozumu i delikatniejsze pojęcia, niżeli autorowie, a tylko dowodzą, że cofamy się do barbarzyństwa, którego nieomylną oznaką jest dążność do poniżenia kobiét.

Fałszywość tego zeznania wykazaną dziś jest świadectwem żyjących. Nic do tego dodawać nie potrzebuję. Pan admirał pierwszy żałujesz, nie wątpię o tém, żeś dał wiarę opowiadaniu, które p. kapitan Fanshave nierozmyślnie przyjął, bez dostatecznego sprawdzenia.

Drugie podanie jest porucznika Geneste, któreśmy mieli przed oczyma. Zawiera się ono w liście pisanym przez niego do kapitana Fanshave. Oddał go on *otwartym* jenerałowi Moller, z prośbą wysłania przy pierwszéj sposobności. Właśnie go odebrałem. Pospieszam przesłać go tu w załączeniu, ażeby do wiedzy pańskiéj doszły wszelkie twierdzenia, jakie oficer ten za pożyteczne uznał, w celu usprawiedliwienia się własnego w oczach swoich przełożonych.

Trzecie podanie jest wynikłością śledztwa urzędownie przeprowadzonego na miejscu przez p. jenerała Berga, jenerał-gubernatora Finlandyi.

Porównanie tych wszystkich danych, upoważnia mnie do uważania jako dokładnie prawdziwą treść faktów, które będę miał honor zakomunikować JW. Panu.

Zbrojne czółno zbliża się w czasie wojennym ku debarkaderowi Hangö-Udd. Oficer dowodzący niém wysadza na ląd pięciu zabranych Finlandczyków, których na wolność puszcza. Jeżeli taki był cel jego posłannictwa, to już tém było dokonane. Spełniwszy je, bez żadnego oporu, winien był oddalić się natychmiast od brzegu i powrócić na pokład okrętu „Cossak". Zamiast tego, opuszcza swoje czółno i posuwa się na terytoryum nieprzyjacielskie. Nie jest sam jeden, ale towarzyszą mu ludzie osady czółna. W jakim celu? Miał na widoku, powiada, znieść się z ludem, rozmówić z urzędnikiem telegrafu, zakupić żywność gdyby się dało. To wszystko nie wchodzi w obowiązki prawidłowego parlamentarza. Urzędowa przesyłka oddaje się od jednéj władzy wojskowéj do drugiéj. Nie adresuje się ani do ludu, ani do urzędnika telegrafu. Jakikolwiek był przeto cel wyprawy porucznika Geneste na rosyjskie terytoryum, a wstrzymuję się od jego oznaczenia, nie był ani prawidłowy, ani jawny. To rzecz oczywista. Oddaliwszy się ze swego statku, na własne ryzyko, oficer ten wpada w zasadzkę. Nie spodziewał się tego, bo na brzegu widział tylko 2 czy 3 kobiety. Z nieprzezorności dał się podejść sile wyższéj liczbą. Wtedy, dla zasłonięcia siebie, powołuje się na przywilej parlamentarza. Miałże do tego prawo? Czy użył wymaganych ostrożności do uznania go w tym przymiocie, nim wysiadł na grunt nieprzyjacielski? Nic takiego nie uczynił. Otoczony zewsząd, oddaje się jako jeniec wojenny. Doktór Easton, p. Sullivan i ludzie osady los jego podzielają. Tymczasem ludzie pozostali w czółnie, wyrzucają do morza armatę którą było uzbrojone. Zabrano na niém 360 nabojów amunicyjnych, 400 pistonów i dwie rury do podpalania z lontami. Pomiędzy karabinami które wpadły w ręce naszych żołnierzy, kilka wskazuje dowodnie, że ich użyto do strzelania do nas. Fakta te wymienione w treści, sprawdzone zostały śledztwem przez fligiel-adjutanta J. Ces. Mości dokonaném, na pierwszą wiadomość odebraną przez jen. Berga o tém co zaszło w Hangö. Śledztwo jasno pokazało, według jednozgodnego zeznania wszystkich świadków owéj sprawy, że parlamentarskiéj flagi nie dostrzeżono ani na pokładzie okrętu „Cossak", ani na czółnie wysłaném do debarkaderu, ani w ręku oficera który wysiadł na ląd.

Po tém wyłożeniu faktów, pytam się p. admirała, czy oficer ten, chociażby nawet wywiesił, jak powiada, białe płótno na drągu czółnowym, mógł rościć prawo aby go za parlamentarza uważano? Czyż to znaczy, że każden oficer może nabierać żywności w nieprzyjacielskim kraju; rozpoznawać grunt, zawiązywać stosunki z mieszkańcami, i jeżeli przypadkiem wpadnie w ręce wyższej siły, cofać się zdrów i cały i po niewczasie zasłaniać się mniemanym tytułem parlamentarza, aby nie zostać zatrzymanym jako jeniec wojenny, kiedy się dał podejść? Z prawa i z czynu, porucznik Geneste własną winą wpadł w moc naszę. Osada przez niego dowodzona temuż uległa losowi. Żałować nam tylko przychodzi straty sześciu ludzi, których życie naraził awanturniczém swojem przedsięwzięciem, którego nie usprawiedliwia nic, chyba tylko nadzieja, że się skończyć da bezkarnie. Jednak podejścia wojny muszą mieć pewną granicę. Bez tego uważanoby wszystko za dozwolone pod bezkarnością flagi parlamentarskiéj. Co do nas, chcemy ją szanować, chcemy by ją szanowano taką, jaką uświęconą została prawidłami prawnie uznanemi w czasach wojny. Dla tego to nie możem przystać w okolicznociach danych, na uwolnienie porucznika Geneste z niewoli, na którą się sam naraził i w którą poddał osadę pod jego rozkazami zostającą.

Mam honor prosić pana panie admirale, byś o tém postanowieniu zawiadomił rząd Jej Kr. Mości W. Brytanii. Przypuszczać muszę, że admiralicya tém łatwiéj się przekona o prawości tego postanowienia, iż sama uważała za swój obowiązek wykazać instrukcyą swą z d. 26go czerwca, błąd popełniony przez pocznika Geneste, który wysiadł na ląd, nie zapewniwszy uznania swéj flagi parlamentarskiéj, sygnałem danym z brzegu. Wyjaśniwszy zupełnie fakta dotyczące Hangö-Udd, odpowiem na drugą część pańskiego listu z 4go lipca. Zaprzecza ona w sposób stanowczy doniesieniom, złożonym poprzednio przez nasze władze w Finlandyi, co do nadużyć flagi parlamentarskiéj, ciężących na oficerach marynarki królewskiéj. Znajduję się w przykrym obowiązku p. admirale, dania ci nowego w tym przedmiocie dowodu. Wypływa on z zeznania tu dołączonego, a popartego świadectwem bezpośredniém burmistrza miasta Raumo w Finlandyi. Uważam za obowiązek przesłać JW. Panu oświadczenie urzędowe tego urzędnika, pana Peterson, z d. 2 lipca. Czytając ten dokument, raczysz się przekonać o dwóch okolicznościach, na które z żalem zwrócić muszę twą uwagę.

1) Że pomimo wyraźnych rozkazów pańskich, ocerowie twéj eskadry, odstępując od postanowień twéj instrukcyi z 29go maja, nie ograniczają się na zatrzymywaniu statków żeglugi pobrzeżnéj na morzu, jak to im zostało poleconém, ale że jeszcze z surowością niesłychaną postępują sobie z prywatnem mieniem właścicieli statków na kotwicy, niechandlujących, a którym według wyraźnego pańskiego zamiaru, niemiała być wyrządzona żadna szkoda.

2) Że wyprawa, przedsięwzięta przez oficerów marynarki królewskiéj w tym celu zniszczenia za granicami sfery działań wojennych, odbywa się pod pozorem i pod zasłoną flagi parlamentarskiéj.

Przytaczając fakta, niemogę jak zgodzić się najzupełniej z zakończeniem pańskiego listu. Oświadcza on, że obowiązkiem jest wszystkich narodów cywilizowanych, używać wszelkich środków w ich możności będących, dla złagodzenia zawziętości, do wywołania któréj stan wojny dąży. Liczę z pewnością na usiłowania jakich JW. Pan bezwątpienia użyjesz, by przeszkodzić ponowieniu się czynów podobnym tym, które tu wskazałem."

Kraje Czarnomorskie.

Wieści krążące w Paryżu i Londynie głoszą, że 9go lub 10go sierpnia, sprzymierzeni rozpoczną — a przeto rozpoczęli — powszechne bombardowanie i szturm Korabelnai. Przeciwnie, pogłoski obiegające w Warnie a nawet w Kamyszu i Bałakławie w pierwszych dniach sierpnia, a które dzisiaj do Krakowa dochodzą, zapowiadają, że wodzowie wojsk sprzymierzonych postanowili zamknąć się tylko w działaniach oblężniczych i nie przypuszczając szturmu, niszczyć twierdzę zwolna i zdala samym ogniem działowym, dopóki nie upadnie wyczerpnąwszy swoje środki obrony i odporu. Chociaż żadna z tych dróg nie zdaje nam się najprostszą do zdobycia Sebastopola, jak to już nie raz wspominaliśmy, i chociaż szturm w dzisiejszych okolicznościach doprowadzić jedynie może, w razie pomyślnym do zdobycia pierwszéj linii obronnéj przed Korabelnają,— bardziéj jednak wierzymy pogłoskom londyńskim i paryzkim, szturm przepowiadającym. Zamiar bowiem o którym mówią w Warnie, aby przez samo oblężenie przymusić do poddania się twierdzę, która nie jest otoczoną i ma związki z całą Rosyą, wydaje nam się nazbyt nierozsądnym i nieloicznym, iżbyśmy mu uwierzyć mogli. Jakże długo musiałaby stać armia sprzymierzona na skałach chersonezkich i na linii oblężniczéj czekając, zaczem Sebastopol wyczerpnie swoje zasoby w ludziach, w amunicyi i żywności, gromadzone do niego ciągle z całego cesarstwa rosyjskiego?! Przecież i armia sprzymierzona potrzebuje wciąż odnawiać te zapasy, a jeden żołnierz, jeden funt chleba, jedna kula, prowadzone z daleka na okrętach, kosztują Francyą i Anglią 10 razy tyle co Rosyą, mającą w pobliżu największe zasoby państwa, to jest Ruś południową. Z resztą w Sebastopolu, o ile pamiętamy z dawniejszych opisów téj twierdzy, nagromadzone były oddawna ogromne zapasy. Znajdowała się w tamecznych zbrojowniach podwójna rezerwa floty czarnomorskiéj (to jest działa, kule, liny itd. na dwie zmiany uzbrojeń tejże floty); nadto w magazynach sebastopolskich przysposobione były zapasy do uzbrojenia dwa razy tak wielkiéj floty jak Czarnomorska, którą Rosya zamierzała kiedyś wystawić w Mikołajewie a uzbroić w Sebastopolu *), aby wsadziwszy na jéj pokład 120,000 armią, uderzyć na Konstantynopol, a następnie wpłynąć na morze Śródziemne. Sebastopol był wybrany na podstawę tego przyszłego wielkiego działania; w jego porcie miało wsiąść na okręty te 120 tysięcy ludzi, z jego zatoki wypłynąć miała ta przyszła flota śródziemno-morska: w sebastopolskich zatém arsenałach gromadzone były oddawna wszystkie zapasy amunicyi i broni na tę zamierzoną wielką wojnę. Oto jedna przyczyna tych niewyczerpanych, jak mówią dzienniki zachodnie, zasobów téj twierdzy; gdy zachowanie związków z Rosyą jest drugą przyczyną.

Zdobywanie siłą stopa po stopie szańców Sebastopola, szereg szturmów jakkolwiek krwawych, mniéj kosztowałby państwa zachodnie, jak ciągłe bez końca stanie i trzymanie 200-tysięcznéj armii pod tą twierdzą, i znów druga kampania zimowa pod ostrém podniebiem rosyjskiém. Zawsze jednak powtarzamy naszą zwrotkę, że wojna kontynentalna jest najprędszym środkiem do zdobycia Sebastopola.

Szczegółowy opis wypadków na Krymskim teatrze wojennym posunąć możemy do 23go lipca, zamieszczając dziennik działań od 17go do 22go lipca, nadesłany przez ks. Gorczakowa, a ogłoszony w *Inwalidzie Ruskim*. Ten dziennik księcia Gorczakowa brzmi jak następuje:

„Przez cały przeciąg czasu od 17go do 22go lipca prowadził nieprzyjaciel każdego dnia ogólną kanonadę przeciwko twierdzy, w ciągu zaś nocy bombardował miasto, wzmacniając czasami ogień przeciw szczególnym punktom naszéj linii obronnéj. Żywy ogień sztucerowy trwał ciągle z obydwóch stron dzień i noc. Artylerya nasza odpowiadała dzielnie oblegającemu, kierując i koncentrując swoje strzały przeciw nowo wzniesionym bateryom, lub przeciw zakładanym podkopom. Celne i silne działanie naszéj artyleryi zmuszało nieraz nieprzyjaciela do zaprzestania ognia, i do opuszczenia robót rozpoczętych przekopów. Nie tylko naprawialiśmy szkody poczynione w naszych szańcach, lecz nadto wzmacnialiśmy pomyślnie naszą całą linią obronną, i zakładaliśmy nowe baterye."

Prócz powyższego ogółowego obrazu czynności w ciągu tego całego czasu przedsiębranych, opisuje ks. Gorczaków następujące godniejsze uwagi szczegółowe działania.

„*Dnia 17 lipca.* Prowadząc przez cały dzień silną kanonadę przeciw rozmaitym częściom twierdzy, skoncentrował oblegający około 6téj godziny wieczór ogień swój przeciw reducie Rościsław i bateryi Bełkin. Lecz działanie artyleryi umocnień naszych zmusili przeciwnika do zaprzestania tego ognia. Nieprzyjaciel w dniu tym kończył podkopy przeciw bastyjonowi Korniłowskiemu prowadzone, budował nową bateryą na lewo dawnéj lunety Kamczackiéj (reduty Brancion na Zielonym pagórku), ażeby działać przeciwko bastyjonowi 3, zakładał nowy łożament w parowie dokowym przed bateryą Gervais i wieńczył kotliny minami zdziałane przed bastyjonem 4ym. W nocy z 17go na 18ty lipca 120 ochotników z pułku strzeleckiego ochockiego pod dowództwem porucznika Rytów, wsparte trzema kompaniami tegoż pułku, wypadły z bateryj przy Persypie i wdzierały się na Zielony pagórek — korzystając z okoliczności, że uwaga nieprzyjaciela zwróconą była na inną stronę, na tak zwaną „głowę cukru," gdzie uderzyło 60 ochotników strzeleckiéj kompanii pod majorem Salków. — Zajęli nieustraszenie dwa łożamenty na Zielonym pagórku i takowe zburzyli. Nieprzyjaciel cofnął się do tylnych przekopów i uciekła również jego placówka postawiona na „głowie cukru." Naszym powiodło się zburzyć także łożament zajmowany przez tę placówkę; poczém powrócili straciwszy tylko 11 rannych.

Dnia 18 lipca. W dniu tym prowadził nieprzyjaciel bardzo silny ogień z małemi tylko przestankami. W nocy bombardował szczególniéj bastyjony 4ty i 5ty oraz reduty Szwarca i Czesme, które nieprzyjacielowi dzielnie odpowiadały. W kanonadzie téj wzięły także udział baterye na północném wybrzeżu położone.

Dnia 19 lipca. Około godziny 3éj popołudniu rozpoczęły baterye nieprzyjacielskie na lewém skrzydle linii oblężniczéj założone, bardzo silny ogień przeciw bastyjonowi 5mu i reducie Rościsław. Z naszéj strony odpowiadały im również silnie działa wszystkich naszych szańców prawego skrzydła linii obronnéj. Po dwugodzinnéj kanonadzie zmusiła nasza artylerya forteczna przeciwnika do milczenia, zdemontowawszy mu kilkanaście dział i zburzywszy część strzelnic. Przez całą noc następną strzelano bez przerwy z naszych szańców do robót nieprzyjacielskich. W ciągu dnia tego dostrzeżono z wieży Wołochów, iż reduty, które nieprzyjaciel na około przystani Kamyszu założył, uzbrojone są działami.

Dnia 20 lipca. Ogień oblegającego zwrócony był w dniu tym szczególniéj przeciw 1mu, 3mu i 5mu oddziałowi linii oblężniczéj. W nocy rzucał nieprzyjaciel wiele bomb na nasze szańce i do miasta. Około 9téj rano wysadził nieprzyjaciel na przeciw bastyjonu 4go minę, a drugą w tém samém miejscu około godziny 3ciéj popołudniu; lecz nie zrządził nam żadnéj znacznéj szkody. Nieprzyjaciel zajęty był prócz tego w dniu tym wycinaniem strzelnic w angielskiéj bateryi naprzeciw bastyonu 3go, prowadzeniem podkopów przeciw bastyjonowi Korniłowskiemu i założeniem dwóch łożamentów przed tymże bastyjonem. Ogień naszych umocnień utrudniał nieprzyjacielowi te roboty.

Dnia 21 lipca. Nie widzieliśmy aby nieprzyjaciel w dniu tym prowadził nowe podkopy. Pogłębia on tylko swoje przodowe podkopy, rozszerza je i zwyższa ich przedpiersia. O godzinie 10éj rano wysadził minę naprzeciw bastyjonu 4go, przez co uszkodził nieznacznie jednę odnogę naszych podziemnyeh galeryj.

Z doliny Bajdar doniosły nasze przednie straże, iż nieprzyjaciel w sile dwóch batalionów z 4ma górskiemi działami obozuje pod wsią Urkusta; dwa bataliony osadziły wieś Baga, a sześć szwadronów jazdy stoją nad Czarną za ogrodami Urkusty."

Z innych punktów południowego teatru wojennego odebrał ks. Gorczaków następujące doniesienie:

„*a)* Jenerał-adjutant Knorring donosi z Oczakowa: Dnia 14go lipca ukazała się łódź kanonierska pod banderą angielską przed bateryami oczakowskiemi, które dały do niéj kilkanaście strzałów; z nich jeden uszkodził jéj ster. Bomby rzucone z łodzi kanonierskiéj nie zrządziły żadnéj szkody.

„*b)* Jenerał-porucznik Wrangiel donosi, że posłany 14go lipca ku Kerczowi oddział, znalazł wzgórza na około miasta tego nieosadzone widetami nieprzyjasielskiemi; według opowiadania mieszkańców sprzymierzeni rozpoczęli wielkie roboty w bateryach Pawłowskich, dokąd przeprowadzają działa z Jenikale. W Kamysz-Burun wysiadł na brzeg mały oddział Anglików i Francuzów.

„*c)* Z Geniczeska donosi adjutant cesarski podpułkownik ks. Łabanow-Rostowski: D. 19 lipca ukazała się znów przed Geniczeskiem część eskadry nieprzyjacielskiej na morzu Azowskiem krążącej, to jest trzy łodzie kanonierskie i dwa parowce szrubowe, i rozpoczęły bombardować miasto. Rzucone w wielkiej liczbie race zapaliły składy na wybrzeżach, od których zajęło się kilka sąsiednich domów. Ks. Łabanów-Rostowski ujrzawszy, że nieprzyjaciel rzuca pociski szczególniéj na miejsca pożarem objęte, aby uniknąć niepotrzebnéj straty, odprowadził swoich żołnierzy po za donisłość ognia nieprzyjacielskiego. Takim sposobem bezbronny prawie Geniczesk, doświadczył trzeciego bombardowania. Nieprzyjaciel, silny swą flotą, zniszczył bezkarnie chaty rybackie na brzegu, zbliżył się do miasta nie osadzonego wojskiem i opuszczonego przez mieszkańców, i skierował najsilniejszy ogień na dom Boży. Około godziny 9téj wieczór kilka rzuconych bomb zburzyło sklepienie świątyni, i zapaliło takową, a tylko drewniana dzwonnica ocalała wśród pożaru. Dnia 20 lipca oddaliły się dwa parowce szrubowe i łodzie kanonierskie na pełne morze."

London-Gazette ogłasza następujący rozkaz dzienny jen. Simsona z 21 lipca, w którym ogłasza żołnierzom, iż przyjmuje stale naczelne dowództwo armii angielskiej w Krymie:

„*Główna kwatera pod Sebastopolem 21 lipca.* Jen. porucznik Simson obwieszcza armii, iż Jéj K. Mość mianowała go naczelnym wodzem armii w Krymie. Jenerał chociaż głęboko czujący odpowiedzialność jaką stanowisko to wkłada na niego, dumny jest tym wysokim zaszczytem i pokładaną w nim ufnością Królowéj. Jenerał czuje powinność wstępować w ślady swego wielkiego poprzednika i ufa, że jenerałowie i żołnierze wspierać go będą, aby utrzymać honor i sławę armii angielskiéj.

Jenerał-porucznik naczelnie dowodzący, *Simpson.*

---

*) Rosya buduje swoje okręty dla floty południowéj w Mikołajewie, a przeprowadziwszy je na kamelach, to jest tratwach pod okręty podsuniętych, przez płytkie ujścia Dniepru na morze Czarne, uzbraja je w Sebastopolu; największe przeto warsztaty okrętowe są w Mikołajewie, a największe zbrojownie w Sebastopolu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 11 sierpnia. *Kuryer Warszawski* doniósł, że w d. 3 lipca umarł we wsi Kłopocinie w Grodzieńskiem na Litwie Aleksander Siechnowicki Kościuszko niegdyś porucznik wojsk rosyjskich, w wieku lat 75, który jako inwalid z dawnych wojen tureckich pobierał chleb wysłużony i zostawił po sobie żonę i dzieci. *Kuryer* dodaje, że zmarły był synowcem Tadeusza (Andrzeja Bonawentury) Kościuszki Naczelnika, a wnukiem Władysława stolnika Pińskiego, starosty Żytomirskiego, prawnukiem zaś Pawła starosty Krzemienieckiego.

Teraz dowiadujemy się, że krewni Tadeusza Kościuszki, mieszkają także w Galicyi, a mianowicie p. Antoni Fiałkowski w Bilce szlacheckiéj (stacya pocztowa Gaja), który jest synem Stanisława a wnukiem Antoniego Fiałkowskiego i Julianny Kościuszkownéj siostry Naczelnika. P. Fiałkowski zasłyszawszy jak nam pisze, z *Gazety powszechnéj* (augsburskiéj) w roku 1848, że po Tadeuszu Kościuszce pozostała w Ameryce spuścizna w ilości 500 morgów gruntu i 58,000 dolarów, wywiadywał się na miejscu i miał sobie doniesione, że istotnie grunta te i pieniądze w państwie Nowego-Yorku zostają pod zawiadowstwem jenerała Bodzisko. (Jest to zapewne jenerał Bodisko niegdyś poseł rosyjski przy gabinecie Washingtońskim). Wszelako p. Fiałkowski radby zasięgnąć bliższéj wiadomości o stanie rzeczy, na co mu zbywa środków, a zarazem znaleść kogo coby na własny koszt zająć się zechciał windykacyą tego majątku; przedewszystkiem zaś uprasza, aby mu doniesiono, ktoby miał o tém wiadomość, o miejscu urodzenia Julianny Kościuszkownéj celem wyszukania jéj metryki chrztu. Inne bowiem niektóre papiery posiada, a z nich się wykazuje, iż syn jéj Stanisław Fiałkowski a ojciec zgłaszającego się, urodził się w dzisiejszém Królestwie Polskiém w parafii Michałów w r. 1797. Mniema on, że najprawdopodobniéj Julianna Kościuszkowna urodziła się w Siechnowicach dziedzicznym majątku swego ojca.

— Przeczytawszy wczorajszy inserat pana A. F., lubo nie posądzamy go bynajmniéj aby był piekarzem, stosujemy się jednak chętnie do jego życzenia, które brzmi: „a gdy przekona się naocznie, nic mu nie pozostaje nad to jedno: żeby pp. piekarzy za tych, którzy fuszerują i za swój zapęd lekkomyślny, pokornie przeprosił." Przekonawszy się więc że pieczywo znacznie się teraz poprawiło, „przepraszamy pokornie," wszelako dopiero od dnia odkąd się poprawiło; dla czego się zaś poprawiło, o tém powiedziano znów w onegdajszéj Kronice *Czasu*.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11go sierpnia:* — Metaliki 5-proc. $76^{9}/_{16}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-procen. —.— Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2^{1}/_{2}$-pr. $84^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1880 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $82^{1}/_{16}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc $67^{13}/_{16}$. — dto z r. 1850 4-pr. $90^{1}/_{2}$ — Augsburg $119^{1}/_{4}$. — Londyn 11 kr. $28^{1}/_{2}$. — Paryż 138. — Akcye Bankowe 959.— Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 10 sierpnia. Bankn. aus. ż. $94^{1}/_{2}$ płacą $94^{1}/_{6}$. — Pruski kurant żąd. $110^{1}/_{2}$ płacą $109^{5}/_{6}$. Ruble sr. nowe żąd. $103^{1}/_{2}$ pł. $102^{3}/_{4}$. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112^{1}/_{4}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112^{1}/_{4}$. — Imper. ż. $35^{2}/_{3}$, pł. $35^{1}/_{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20^{2}/_{3}$ pł. $20^{1}/_{4}$. — 20-franki ż. $35^{3}/_{4}$ pł. $35^{1}/_{4}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płac. $100^{1}/_{2}$. — List zast. gal. ż. $94^{1}/_{4}$ pł. $93^{3}/_{2}$. — Obligi Indemn. ż. $71^{1}/_{4}$ pł. $70^{1}/_{2}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Madryt 7 sierpnia. W Barcelonie uwięziono kilku przywódzców robotników, oskarżonych o spisek socyalistowski.

Aleksandrya 28 lipca. Wicekról Said pasza wrócił tu znowu po stłumieniu z łatwością powstania w górnym Egipcie i schwytaniu głównych jego przywódzców.

Żadnych nowin nie ma ani z teatru wojennego, ani z Zachodu, prócz téj że coraz głośniéj mówią o przymierzu Hiszpanii z Francyą i Anglią.

Przyjechali od d. 10 do 11 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Baron Mundy Henryk oficer ze Lwowa. Dr. Rotschek Antoni urzędnik z Tarnowa. Preissler Antoni gospodarz, Preuss August gospodarz z Węgiar. Schimmelfennig Gustaw inspektor hut z Mysłowic. Hr. Leduchowski Julian wł. dóbr z Wiednia. Krätschmer Karol z familią z Czech. Hakebeil Jan aptekarz z Warszawy. Palch Antoni obywatel z Jasła.

HOTEL SASKI. Arnold Włodek obywatel z Galicyi. Franciszek baron Przychocki posiadacz dóbr z Galicyi. Anna Wilkoszewska dziedziczka dóbr z Wiednia.

URZĘDOWE.

(929) Kundmachung (1-2)

[N. 20,819.] Laut Anzeige der Lemberger k. k. Postdirektion vom 2ten August l. J. hat das hohe k. k. Handelsministerium mit Erlass vom 26ten Juli 1855 Z. 16,812 die Rittgebühren welche im Monate August 1855 bei Privatritten für ein Pferd und eine einfache Post zu entrichten sind, nachstehend festgesezt:

1. für den Krakauer Kreis mit 1 fl. 22 kr.
2. " " Wadowicer " " 1 " 24 "
3. " " Sandecer " " 1 " 28 "
4. " " Bochnier " " 1 " 20 "
5. " " Jasłoer " " 1 " 20 "
6. " " Tarnower " " 1 " 20 "
7. " " Rzeszower " " 1 " 26 " CM.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss mit dem Bemerken gebracht wird, dass jede Poststation mit einer gleichen Consignation betheilt wurde, die von jedem Reisenden eingesehen werden kann.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 7ten August 1855.

Obwieszczenie.

Podług doniesienia lwowskiéj c. k. Dyrekcyi pocztowéj z dnia 2 sierpnia r. b. wysokie c. k. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 26 lipca 1855 N. 16,812 postanowiło na miesiąc sierpień 1855 następującą należytość pocztową (Rittgebühr) za jednego konia i za jedną stacyę pocztową płacić się mającą:

1. dla obwodu Krakowskiego 1 złr. 22 kr.
2. " " Wadowickiego 1 " 24 "
3. " " Sandeckiego 1 " 28 "
4. " " Bocheńskiego 1 " 20 "
5. " " Jasielskiego 1 " 20 "
6. " " Tarnowskiego 1 " 20 "
7. " " Rzeszowskiego 1 " 26 "

To podaje się do powszechnéj wiadomości z tym dodatkiem, że każda stacya pocztowa taką konsygnacyą dla wglądu podróżujących dostała.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 7 sierpnia 1855.

Kundmachung.

[N. 5008.] Das hohe k. k. Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat mit Erlass vom 28 April 1855 Zahl 8164/1385 die Errichtung eines Telegrafenamtes in Bochnia angeordnet, was mit der Bemerkung allgemein bekannt gegeben wird, dass dasselbe vom 19. Mai 1855 für Dienst- und Privatdepeschen eröffnet wurde. — Von der k. k. galiz. Postdirekzion.

Lemberg den 4 August 1855. (924-2-3)

Lizitations-Ankündigung.

[N. 25,292.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Herstellung eines neuen Pfostenbelages auf der Stradomer über die alte Weichsel führenden Brücke am 30ten August 1855 im Magistratsgebäude beim IV. Departem. um 10 Uhr Vormittags eine Vesrteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt: 1100 fl. 52¼ kr. CMze.

Das Vadium beträgt 110 fl. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitazionsbedingnisse können im Bureau des Herrn Magistratsrath Fiałkiewicz eingesehen werden.

Krakau am 6 August 1855.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat k. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zrobienia pokładu na moście Starej Wisły na Stradomiu odbędzie się w dniu 30 sierpnia 1855 w gmachu Magistratu w biórze IV. departamentu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1100 złr. 52¼ kr. m. k.

Vadium wynosi 110 złr. m. k.

Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze pana radcy Fiałkiewicza.

Kraków dnia 6 sierpnia 1855. (926-2-3)

(925) Lizitations-Ankündigung. (2-3)

[N. 25,292.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Herrstellung eines neuen Pfostenbelages auf der alten Weichselbrücke neben dem Schlacht-Hause am 30ten August 1855 im Magistratsgebäude beim IV. Departem. um 11 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 659 fl. 53½ kr. CMze.

Das Vadium beträgt 66 fl. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des H. Magistratsrath Fiałkiewicz eingesehen werden.

Krakau am 6 August 1855.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat k. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zrobienia pokładu na moście Staréj Wisły obok rzezalni miejskiéj, odbędzie się w dniu 30 sierpnia 1855 w gmachu Magistratu w biórze IV. departam. o godzinie 11téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 659 złr. 53½ kr. m. k.

Vadium wynosi 66 zlr. m. k.

Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze p. radcy Fiałkiewicza.

Kraków dnia 6 sierpnia 1855.

(932) Ankündigung. (1-3)

[N. 11489.] Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Sicherstellung der Bespeisung der Wiśniczer Kriminal-Haftlinge für das Verwaltungsjahr 1856 eine Licitation am 3 September 1855 und falls diese ungünstig ausfallen sollte, eine 2te am 11ten September 1855 und endlich eine 3te Licitation am 19ten September 1855 in der Bochnier Kreisamts-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci beträgt bis 25,000 fl. CMze und das Vadium 2500 fl. CMze.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominikal-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hiervon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse werden am gedachten Licitationstage bekannt gegeben, und bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations-Kommission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Object, für welches der Anbot gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss

b) darin ausdrücklich enthalten sein, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;

c) die Offerte muss mit dem 10-percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt sein, welches im baren Gelde, oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;

d) endlich muss dieselbe mit dem Vor- und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anbot günstiger dar, als der bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestbot, so wird der Offerent sogleich als Bestbieter in das Licitations-Protokoll eingetragen und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestbot erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbieter der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbieter zu betrachten sei.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 3ten August 1855.

(911) C. K. TRYBUNAŁ (-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 3051.] Na zasadzie art. ust. hip. z 1844 r. po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Tomaszu Marciszowskim pozostałego, a składającego się z domu pod L. 12 w Gm. VII. Piasek na gruncie XX. Karmelitów Krakowskich stojącego, aby w ciągu miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie rzeczony spadek P. Annie z Marciszowskich Jankowskiéj zgłaszajęcéj się córce, przyznanym będzie. – Kraków 24 Kwietnia 1855.

Sędzia Prezyd. J. Kopyciński.—Sekr. W. Płonczyński.

Obwieszczenie

Kamienica N. 125 oznaczona na Kazimierzu przy Krakomie w g. VI. stojąca, w dniu 23 sierpnia b. r. to jest we środę o godzinie 10téj rannéj na gruncie téjże, cała lub częściowo w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą wydzierżawioną. Chęć licytowania mających zaopatrzonych w wadium w ilości 25 złr. mk.; na czas i miejsce oznaczone zapraszam.

Kraków dnia 4 sierpnia 1855 r.

(915) Siermonsowski c. k. komornik sąd.

Inseraty.

Dnia 13 sierpnia tj. w poniedziałek
odbędzie się
W KOŚCIELE ARCHIPRESBYTERYALNYM
Najświętszéj Panny Maryi
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę śp.
TYMOTEUSZA RUDNICKIEGO,
na które obecna familia
POBOŻNĄ PUBLICZNOŚĆ
(931) zaprasza. (1)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumure	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329'''11	+19° 6	68 3%	wschodni b. słaby	pochmurno		+20°0	+12°1
"	10	330 33	+15 2	90 4	zachodni "	"	grzmot potém deszcz		
11	6	330 80	+14 4	92 5	" b. "	"	błyskawice		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.